

# Stefan Treugutt

---

## Szkice o "Uspokojeniu" Juliusza Słowackiego

---

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 14-15, 169-172

---

1979-1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## b. Recenzje

*Stefan Treugutt*

### SZKICE O USPOKOJENIU JULIUSZA SŁOWACKIEGO \*

Zebranie kilkunastu szkiców o utworze tak wybitnym, jak *Uspokojenie* byłoby interesujące nawet wtedy, gdyby szkice te pisali tylko specjaliści, badacze Słowackiego i romantyzmu. Cóż mówić, gdy autor pomysłu i naukowy redaktor książki, Stanisław Makowski, programowo wykluczył historyków literatury z grona piszących, rozdał role pomiędzy uczonych i artystów reprezentujących inne dziedziny wiedzy lub twórczości. Dobór autorów (ba, i tam są poloniści! nie udało się ich jednak całkiem wyeliminować) dokonany został arbitralnie — w jakiej mierze i przypadek do tej intelektualnej zabawy się przymieszał, nie potrafię osądzić — i nie jest ten dobór reprezentatywny, bo i wobec czego mógłby być? Można zamiast fizyka wybrać chemika, dodać reżysera, polityka, inżyniera, kogokolwiek można dodać, i za każdym razem ukażą się inne, nowe perspektywy, zależne nie tylko od specjalności piszącego, ale od jego nabytej lub naturalnej umiejętności czytania tekstów, znajomości Słowackiego i romantyków, sympatii do Słowackiego, a nawet od czysto stylistycznych możliwości zapisu własnych myśli. Nic tu z reprezentatywnego i jakiegokolwiek modelowego „integracjonizmu” naukowego nie należy zakładać — tym bardziej że autor pomysłu i redaktor, sam akurat wybitny znawca Słowackiego i problematyki *Uspokojenia*, integracyjnej roli, scalającej te szkice nie podjął. Ale razem powstała całość oryginalna, w wielu punktach w istotny sposób pomnażająca wiedzę polonistyczną, w naszej literaturze krytycznej całość bardzo rzadka (poza kilku refleksjami nad Norwidem i garścią publikacji socjalistycznych o Mickiewiczu, szczególnie o różnych aspektach

---

\* *Potrącić strunę poezji kamienną. Szkice o „Uspokojeniu” Juliusza Słowackiego.* Pomysł i redakcja S. Makowskiego, Warszawa 1979, PIW, s. 115.

„prawdy” w Panu Tadeuszu, prac takich, w jakich utwory literackie oceniałoby nie-poloniści, niemal nie było).

Dokonajmy najbardziej chociażby pobieżnej rejestracji zawartych w tej osobliwej książce rozpraw. Jest więc doskonale napisany artykuł Stefana Kieniewicza o *Uspokojeniu*, jako źródle historycznym. Polonista odnotuje starannie uwagi o topografii (błędnej u Słowackiego — z wyjaśnieniem hipotetycznym źródła błędów), zastanowi go, jako całkiem przekonująca, próba przesunięcia datowania utworu z przełomu 1844-1845 na rok 1846 lub nawet 1847. A każdy czytelnik z przyjemnością i pożytkiem zrozumie, w jaki sposób pamięć o wypadkach 1830-1831 dała w tragicznym roku 1846 wizję proroczą wydarzeń 1861. Rozprawa Kieniewicza jest bardzo mocnym (może i najmocniejszym) punktem książki. Nie jest nim raczej liryczno-historiozoficzna impresja urbanisty, Adama Kotarbińskiego, pod trafnym tytułem *Skojarzenia*. Ale to tekst wyrazisty emocjonalnie — no i bardzo zwięzły. Przypomina autor zorzę polarną nad Polską w 1938 r., przypomina 1861, 1939 i 1944 itp. Walenty Hartwig, lekarz, sygnalizuje arcyciekawą i ważną dla każdego badacza literatury problematykę: jak mianowicie tekst mówi o pisarzu, w jakiej mierze zapisana ekspresja osobowości zgadza się z człowiekiem piszącym, co wolno wnosić ze słowa pisanego o osobowości człowieka? Z tak ciekawie skreślonego zadania, a więc testowania poety za pomocą jego utworów, w wypadku *Uspokojenia* nic właściwie nie wynikło, autor ograniczył się do stwierdzenia niepoznawalności istoty talentu. Obowiązek natomiast ustalenia, na czym polega świetność wiersza spoczywał niejako urzędowo na Marii Knothe, znanym i zasłużonym pedagogu. Szkic o *Uspokojeniu* w szkole ma walor dokumentu pedagogicznego i socjologicznego informuje, jak wytrawny nauczyciel wprowadza trudny i znakomity utwór na lekcję szkolną i na zajęcia w szkolnym kole literackim, informuje dalej jak wypadły reakcje młodzieży. Zabrakło natomiast arcyważnej informacji: z jakiego okresu, z jakiego roku pochodzą te doświadczenia? To bardzo ważne, bo wiemy, że passa na romantyków — na Słowackiego specjalnie — bywała zmienna.

Wiedzy naszej o *Uspokojeniu* ani o recepcji utworu nie pomnaża rozprawka Krzysztofa Burnatowicza, plastyka-wystawiennika, proponującego zgodnie ze swą specjalnością dwa scenariusze wystawy tego wiersza, czyli niezmiernie efektownego czytania, wyświetlania i nagłośniania tekstu. Artykuł informuje dobrze o skali wyobraźni (intelektualnej także) kolegów z tej branży. Intelktualnie sporo wart jest natomiast artykuł filozofa, Stefana Sarnowskiego, pt. *Dlaczego uspokojenie?* Ładny jest wywód, że podstawą uspokojenia jest w tym wypadku programowy brak uspokojenia, ruch, dynamika przemian, co autor szkicu słusznie wiąże z duchem rewolucji. Zdumiewająco trafny wywód jak na to, że autor nie tylko nie odwołał się do systemowego myślenia Słowackiego, do jego nauki genezyjskiej,

ale nawet nie zdradził się ze znajomością myśli i poglądów Słowackiego z okresu mistycznego. Jeżeli z immanentnej tedy analizy jednego tylko utworu odczytać można zasadę ruchu i rewolucyjnego ducha (gorzej nieco poszło z uwagami o formie i nieruchomości, opozycyjnej wobec ducha), to mamy piękny dowód na tezę o całkowitej jednolitości późniejszej twórczości Słowackiego.

Jacek Sempoliński, plastyk, stawia sobie pytanie, z jakim malarstwem kojarzy się poezja Słowackiego? Słusznie mówi, że jednak nie z Rafaelem, nawet nie z Tycjanem i Turnerem, zaskakuje nas wnioskiem, że to jakoś jest analogiczne do „futuryzmu w malarstwie”, a nawet zgoła między poezją Słowackiego a współczesną awangardą malarską istnieją typologiczne związki, jakaś możliwa przekładalność. Szkic pochopny, ale całość interesująca. Gdy dobry specjalista pisze o tym, co go zainteresowało, to zawsze coś z tego ciekawego wynika... Może nawet z eseiku Józefa Wilkonja coś by się dało wyczytać, bo to dobry specjalista — jakoś się nie doczytałem. Bardzo natomiast bogaty i inspirujący jest artykuł Bohdana Pocięja o muzyczności *Uspokojenia*. Znakomita jest intuicja poznawcza, która pozwala sformułować mu tezę o przekraczaniu sztuki słowa przez późnego Słowackiego. Fascynujący, choć czysto impresyjny jest wywód o muzyczności sztuki w ogóle, ważne dla historyka kultury rozważania o „symfonizmie” romantycznym (maksymalizm sztuki, w której orkiestra symfoniczna jest swoistym modelem świata) — na tle tych wywodów próba wykrycia w *Uspokojeniu* analogonu wobec romantycznego symfonizmu wydaje się w pełni uzasadniona. Ważny tekst dla badacza romantyzmu. Czy można powiedzieć podobnie o rozprawce Jadwigi Sambor, poświęconej analizie statystycznej *Uspokojenia*? Owszem, czytelnik dowie się czegoś kompetentnego o lingwistyce statystycznej, o badaniu stylu, jako odchyleniu od normy, nawet o sposobach zapisów kwantytatywnych statystyki leksykalnej... może nieco mniej o *Uspokojeniu*. Czy z kolei coś nowego o *Uspokojeniu* powie nam przymierzanie tego wiersza do techniki filmowej, zestawienie z kinem „integralnym”, z czystą sztuką filmową? Dokonuje takich operacji analitycznych Konrad Eberhardt, filmolog, w żywo i pomysłowo napisanym eseju.

Dużą z kolei wagę mają autorytatywne wywody Arkadiusza H. Piękary, fizyka, dotyczące się naukowych intuicji romantyków. Szkoda, że to tak skrótowo, że tak mało przykładów. Ten natomiast z notatki Słowackiego mistyka o Faradayu — kapitalny! Ogląd tego sławnego cytatu poprzez refleksję Nilsa Bohra niesłychanie jest ciekawy. Autor także wspomina zorzę polarną nad Polską w 1938 r. Tak samo z uwagą należy czytać studium folklorystyczne Elżbiety Jaworskiej (*Upiory rewolucji*), konfrontujące *Uspokojenie* ze światem słowiańskich, ludowych kategorii poznawczych, nawnictwem i obyczajowością. Szkic erudycyjny, o zamierzeniach wykracza-

jących poza ludoznawcze przyczynkarstwo — niemal regularna polonistyczna interpretacja. Jeszcze bardziej erudycyjne (wręcz erudycyjnymi wyliczeniami literatury przedmiotu przeładowane) jest studium religioznawcze Zygmunta Poniatońskiego. Autor jest wielkim specjalistą i kilka jego wyjaśnień szczegółowych trwale może wzbogacić rozumienie omawianego utworu — ciekawe też są refleksje ogólniejsze, np. o satanizmie romantycznym i o swoistej „reprometeizacji człowieka” zachodzącej w nurcie owego satanizmu. Autor nie odwołuje się jednak do systemowego myślenia Słowackiego, do jego nauki genezyjskiej, stąd ta religioznawcza i biblistyczna interpretacja tekstu wiersza zmienia się w serię komentarzy przyczynkowych. Z dużym na koniec zainteresowaniem czyta się studium klimatologa, Witolda Lenarta, o atmosferycznych zjawiskach w *Uspokojeniu*. Tyle dobrego.

Jest jeszcze wiersz Ernesta Brylla, nawiązujący do *Uspokojenia* Słowackiego, oczywiście polemicznie, oczywiście z „wyższością” i bogactwem doświadczeń historycznych. Całość nie posiada sumującego zamknięcia, posiada natomiast wprowadzenie Stanisława Makowskiego, w którym nie ma, oczywiście, szczegółowych odniesień wyjaśniających do poszczególnych szkiców. Jest w tym wprowadzeniu słuszne wskazanie na „otwarty charakter” wiedzy o utworze literackim, mowa oczywiście i o eksperymencie badawczym, opierającym się na zasadzie „wszechzwiązku zjawisk”. Chętnie się więc zgadzamy, że tekst poety może badać i klimatolog, i fizyk, i że żadna dyscyplina badawcza nie obejdzie się dziś bez wsparcia dyscyplin innych. Scalającej natomiast interpretacji, integrującej prezentowane tu i inne możliwe badania specjalistów — może dokonać tylko i wyłącznie polonista, badacz Słowackiego, filolog. Tej scalającej roboty w niniejszym tomie celowo nie ma. Ale w końcu nie pod obcym piórem, niepolonistycznym, nie z perspektywy innych dyscyplin potrafimy powiedzieć najwięcej o jakimkolwiek utworze poety. Pomoc badaczy i specjalistów z innych dyscyplin jest i konieczna, i niniejszy zbiór pięknie dowodzi, że — możliwa. Ale podstawowych zadań nie przełożymy innym, ani ich w jakimś modym interdyscyplinarnym nie roztopimy. Tego także zbiór niniejszy przekonująco dowodzi.